

Praca metoda lecznicza

Demoralizująca bezczynność u chorych

Praca, jako czynnik pomocniczy w leczeniu, była oddawna stosowana w całym szeregu stanów chorobowych przewlekłych, miejscowych lub ogólnych, i w leczeniu niektórych stanów psychicznych stanowi niezbędną, niczem nie dający się zastąpić środek leczniczy.

Przy leczeniu gruźlicy praca była do niedawna uważana za niewskazaną i szkodliwą; zupełny spokój chorych, zdawał się rokować najszybsze gojenie zapalnych procesów gruźliczych. Ale gruźlik, jako typowy chory chroniczny, przebywający zazwyczaj długie tygodnie, miesiące lub nawet lata w zakładzie leczniczym, demoralizuje się swą bezczynnością, nudzi się, upada na duchu, traci wiarę w pomyślny wynik leczenia, staje się dokuczliwy dla lekarzy, pielęgniarek, służby i współtowarzyszy niedoli.

Zły stan psychiczny wywiera z kolei bardzo ujemny wpływ na stan zdrowia chorych i na przebieg leczenia. Z drugiej strony, wyleczony chory, po powrocie do domu, do zwykłych warunków, odzwyczaiwszy się od pracy i utraciwszy niezbędną wprawę w swoim zawodzie, zdystansowany przez byłych towarzyszy pracy, niechętnie bierze się do pracy, opuszcza się i staje się nieraz na długo lub na stałe ciężarem rodziny lub ogółu, choćby nawet nie uległ nawrotowi choroby.

Stan psychiczny chorych, spowodowany bezczynnością i ciągłym myśleniem o swym cierpieniu, stał się początkowo bodźcem do zajęcia chorych w sanatoriach parogodziną lekką pracą. Dość duże już dziś doświadczenie w leczeniu gruźlików pracą przez niektóre sanatoria w Szwajcarii, z sanatorium dr. Kollier w Leyssin na czele, spowodowało, że coraz liczniejsze sanatoria zaczynają ją stosować u siebie. Użyteczność pracy w leczeniu gruźlików jest dziś powszechnie uznana. Nie brak i u nas gorących jej zwolenników. Statystyki licznych sanatoriów wykazują, że 50 proc. lub więcej chorych na gruźlicę płucną, oraz niemal wszyscy chorzy na gruźlicę chirurgiczną mogą i powinni pracować, przynajmniej w pewnych okresach czasu.

I, jeżeli do tej pory nie wprowadzono pracy w sanatoriach w Polsce, to nie pochodzi to z nieznaności lub niewiary w tę metodę leczenia, lecz wynika z dużych trudności organizacyjnych i finansowych z tem związanych.



Francois Mauriac

29)

CZARNE ANIOŁY

Z upoważnienia autora przełożyła Helena Hellerówna

Powieść

— Nie mamy się co lękać twej matki, tylko jego, tego bandyty... Nie lubię, gdy przybiera słodkie minki. Uważaj na wszystko, kochanie, przedewszystkiem na kuchnię... Nie wychodź, gdy noc zapadnie.

Kaszel nie pozwolił mu dalej mówić.
— Będziesz musiała przejrzeć rachunki Andrzeja. To syn dzierżawcy i zawsze trzyma za nimi. Mówią, że jest przywiązany do ziemi, ale to nie może być prawdą, jeśli trzyma z ludźmi, którzy nas wyzyskują. Zresztą jaki jest, widać już z tego, iż pozwala się okradać ojeu. Powoli dopuścił do tego, ażeby wszystkie należności się przedawniły... To słaby charakter. Tegoby jeszcze brakowało, ażeby został właścicielem. Miej go na oku. Nie obawaj się — rzekła — Pilnuję ich wszystkich.

VII.

— Czy Andrzej się już trochę uspokoił?
— Tak, położył się i przymknął oczy. Zrobiłam mu zimny okład na czoło.

ności od kategorii chorych, ich upodobań i możliwości finansowych. Organizacja pracy umysłowej jest zwykle najłatwiejsza i najtańsza.

Praca umysłowa może obejmować: uczenie się (szczególnie osobników młodych) języków obcych, stenografii, pisanie na maszynie, buchalterji, rysunku i t. p. i t. p. Praca fizyczna może być prowadzona bez żadnych inwestycji i urządzeń specjalnych. Chory, a szczególnie chore, leżące na zwykłych łózkach i leżakach, na werandach otwartych mogą wykonywać hafty, roboty szdelkowe, na drutach, szycie klejonych pudełek, malowanie zabawek, pocztówek, koszykarstwo, drobne snycerstwo, składanie zegarków i t. d. i t. d.

Suma doświadczeń i wyników praktycznych, osiągniętych przy stosowaniu pracy jako pomocniczej metody leczenia gruźlików w sanatoriach, wskazuje na to, iż metoda ta wpływa b. dodatnio na efekt kuracji.

12.000 morderstw w roku Przestępczość w St. Zjednoczonych

Cała prasa amerykańska zamieszcza w całości przemówienie wygłoszone w tych dniach przez szefa federalnego departamentu sprawiedliwości w Stanach Zjednoczonych, Hoovera, który w niezwykle ostrych słowach potępił stan dzisiejszej cywilizacji amerykańskiej, zmaternalizowanej i równocześnie poważnie zagrożonej przez coraz bardziej wzrastającą przestępczość. Na potwierdzenie swej tezy Hoover przedstawił cały szereg cyfr, zaczerpniętych z oficjalnych danych statystycznych, ilustrujących życie Amerykanów i świadczących wymownie o ogromie przestępczości, jaka w ostatnich latach zwłaszcza, rozwija się wśród społeczeństwa Stanów Zjednoczonych.

I tak, jak się okazuje, na 16 rodzin amerykańskich, jednej grozi co roku napaść, porwanie, morderstwo. W roku ubiegłym w tem społeczeństwie, które wobec całego świata chlubi się swą cywilizacją i postępową techniką, zanotowano przeszło 12.000 morderstw i 1.445.581 innych nie mniej poważnych przestępstw. Jak widać z powyższego, problem przestępczości staje się w Stanach Zjednoczonych jednym z najbardziej palących, równie ważnym, jak kwestja bezrobocia.

Wskutek ciągłej zbrodniczości państwo zmuszone jest utrzymywać specjalnie zwiększone kadry policji i detektywów. Służba bez-

pieczeństwa podług obliczeń kosztuje każdego obywatela Stanów Zjednoczonych 120 dolarów rocznie. Jest to ciężar przewyższający znacznie wszelkie inne ciężary podatkowe.

W swym przemówieniu (które, nawiasem mówiąc, wywołało zrozumiałą sensację w społeczeństwie amerykańskim), Hoover specjalną uwagę poświęcił kwestji rodziny, wychodzącej z założenia, że przyczyną wzrastającej przestępczości należy szukać przedewszystkiem w rozluźnieniu więzów rodzinnych, w ułatwionych rozwodach, w braku opieki nad dziećmi itd. Że tak jest istotnie, świadczy najlepiej fakt, że 20 proc. popełnianych w Stanach Zjednoczonych zbrodni przypisywanych jest osobom, które nie mają jeszcze prawa głosować, a więc w wieku bardzo młodym, w większości nieletnim.

Hel przed 300 laty

Istnieją różne wzmianki, iż na przełomie XVI i XVII-go stulecia Jastarnia znajdowała się na wyspie, a mapa z roku 1655 pułkownika Dahlberga, zamieszczona w dziele Pufendorfa z r. 1696, wskazuje na 6 przetrw w półwyspie Helmskim. Objasnienie mapy mówi, że przetrwy te w czasie burz napelniały się wodą, a podczas spokojnego morza zasypywał je piasek. Niektóre z nich mogły być nawet fosami, sztucznie przeko-

Cyganeria Montparnasse'u

Siedziba piosenki, rzeźby i malarstwa

Montparnasse zdystansował niedługo po wojnie Montmartre, jako paryską siedzibę artystów, malarzy, rzeźbiarzy, piosenkarzy. Najazd nowobogackich, swoich i zagranicznych, rozkwit modnych, hałaśliwych, drogiej kabaretów nocnych, przepelnionych publicznością nie rozumiejącą francuskiego — wszystko to odebrało Montmartre'owi paryskiemu jego dawny charakter, zdegradowało

go do rzędu dzielnicy nocnych rozrywek dla bogatych i przepłoszyło wkońcu cyganerię artystyczną, która w poszukiwaniu innego zakątka odnalazła Montparnasse, dawniej cichą dzielnicę. Tu powstały kawiarnie, kabarety, tu też zaroilo się od pracowni malarzskich i rzeźbiarskich, na ulicach zaroilo się od niezwykłych w tych stronach postaci i sylwetek.

Na Montparnassie narodziły

Kobiety syryjskie tkwią jeszcze w haremach

Narodowy Blok Syryjski postanowił utworzyć w swoim łonie sekcję kobiecą.

Ruch feministyczny w Syrii ma już swoją historję. Zeszłego roku był reprezentowany na międzynarodowym kongresie feministek w Konstantynopolu i od tego czasu rozwija wzmoczoną działalność na terenie swojego kraju, pomagając zamkniętym w haremach matkom i skazanym na przeróżne choroby dzieciom. Wynikiem tej działalności było powstanie „Kropki mleka”, gdzie matki mogą znaleźć wszystko, począwszy od po-

radę, a skończywszy na opiece lekarskiej. Poza tem zorganizowano żłobki pod dozorem specjalnych pielęgniarek i wychowawczyń.

Ostatnio powstał kobiecy oddział syryjskiego „Czerwonego Krzyża”, będący teoretycznie sekcją francuskiego „Czerwonego Krzyża”, lecz w praktyce działający zupełnie samodzielnie, mając do dyspozycji odpowiedni budynek i bezpłatną pomoc lekarską. Celem głównym powstania „Czerwonego Krzyża” kobiet syryjskich była ochrona dzieci przed gruźlicą.

Raj gadów na półwyspie helskim

Półwysp Helmski, stanowiący pas ziemi zupełnie piaszczystej, po mimo swej niewidzianej i nieurodzajnej ziemi, jest „oazą” nie tylko dla różnych gatunków ptactwa, ale również spotyka się tu oryginalnych przedstawicieli fauny, w postaci paru gatunków gadów.

Do rzadkości nie należy spotkanie się z niejadowitym węzem niespodzianką gniewoszem (Coro-

nella laevis), czy też jaszczurkami w głązach nad zatoką. Pod Jastarnią moczary w lasach stanowią bazę różnego gatunku żab, które mają tam prawdziwy raj, gdyż bociany na Helu wogóle się nie gnieżdżą; ani dotychczas nie było nigdzie notowane, aby jakikolwiek bocian osiedlił się w innych miejscowościach półwyspu.

Węży jadowitych niema wogóle.

Wodę z powietrza uzyskać można trzema sposobami

Tygodnik naukowy „Die Umschau” zamieszcza artykuł o uzyskaniu wody z powietrza, a więc o kwestji ważnej dla terenów ubogich w wodę. Chodzi tutaj o sy-

stem skraplania wilgoci powietrznej w płynną wodę.

Trzy sposoby wypracowano w ostatnich czasach, ale praktycznie nie zostały one jeszcze wypróbowane. Pierwszy wynalazek — francuski — dotyczy t. zw. „studzien powietrznych”, budowl, po której ścianach podczas chłódów nocnych skraplał się ma i spływał wilgoć powietrzna. Drugi system — niemieckiego wynalazcy — opiera się na wsiąknięciu wilgoci powietrznej, w szczególności nocą i we mgłę porannej, w odpowiednie materiały, w tym wypadku trociny. Trzeci sposób, również niemiecki, używa do uzyskania wilgoci środków chemicznych.

się współczesne prądy malarzkie, tu też wyrosła sława gwiazd palety ostatniej doby. Większość z nich zaczęła od klepania biedy i większość też na tem skończyła. Sława przyszła za późno dla wielu, a majątek zgarniali nie oni, lecz pośrednicy i kunsthändlerzy.

Jedną z pierwszych sław Montparnasse'u był Modigliani, dziwak i oryginał, który sprzedawał swoje obrazy za byle co, gdy nie miał na obiad lub na sakramentalną czarną kawę. Drugim skolei był Utrillo, talent wielki, naznaczony już jednak piętmem choroby śmiertelnej. Utrillo pił nałogowo, w międzyczasie rysował na czem popadło — na serwetce, obrusie, na skrawku papieru. Rysunki wykupywali pośrednicy za psie pieniądze. Fundowali mu likiery, wódki, a gdy się już upił, podsuwali mu do podpisania rysunki, które sprzedawali za dobre pieniądze.

Nie inaczej zaczynał słynny dzisiaj artysta japoński, Fujita. W zaraniu swej kariery i sławy sprzedawał po 8 — 10 franków obrazy i rysunki, byle zdobyć trochę grosza na życie. Dzisiaj Fujita jest człowiekiem bogatym, tak samo jak van Dongen, właściciel pałacu, aut, malarz-portrecista wielkich i możnych tego świata.

Tych jednak, którzy karierę artystyczną rozpoczęli od ciężkiej walki o byt, a ukoronowali ją sławą i fortuną, jest mało, nader mało w porównaniu z mniej szczęśliwymi choć równie, a może i więcej utalentowanymi, do których Fortuna nie zdążyła zawitać zawczasu.

Modigliani, Utrillo, których obrazy i rysunki skupywane są dzisiaj na wagę złota, rozchwytywane przez galerję sztuki i muzea, nie oglądali już za życia pełni powodzenia. Skończyli w biedzie, jak tylu innych, a na ich talentach żerowali z powodzeniem handlarze, zbijając pieniądze. Dzieje Montparnasse'u artystów są takie same, jak przedwojennego Montmartre'u: niewielu tylko wygrało los na loterii życia.

Talleyrand i wierzyście

Talleyrand, wieczny minister francuski, był znany z tego, że nie tylko wodził jedną nogę za sobą, lecz również olbrzymią ilość dróg. Stąd wysmiewano go, że ma nogę za krótką, a zobowiązania za długie. Naturalnie nie było mowy, aby był kiedykolwiek w stanie pospłacać wszystkie swoje długi. Wyrobił sobie opinię dłużnika, który nie płaci wcale zobowiązań. Prowadząc pewnego razu długą debatę z wierzyście, usłyszał od jednego z nich następujące zdanie: „Kto-placi swoje długi, pomnaża swoje dobro”. Talleyrand jednak, nie wyprowadzony z równowagi, z miejsca odrzekł: „Jest to wierutne kłamstwo, puszczanie w świat przez wierzyście!”

Wojna z wronami

Mieszkańcy kilku miejscowości w Anglii wniosli zbiorowe zażalenie przeciwko wronom, domagając się od władz surowych zarządzeń. Okazało się bowiem, że od dłuższego czasu żadna z pań domu nie mogła powiesić bielizny na dworze. Ktoś stale zdejmował szczypek, którymi bielizna była przypięta do sznura, a często też bielizna spadała na ziemię. Po dłuższej obserwacji stwierdzono, że czynią to wrony, urządzając sobie z tego zabawę, która okazała się tak przykrą dla pań domu. Władze zostały wprowadzone w duży kłopot, nie wiedząc, co począć z tem zażaleniem.

(D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 666-68 (redaktor naczelny), 666-68 (sekretarjat), 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony: Zarząd 691-64, Prenumerata 691-66, Księgo-wość i Kasa 220-30. Dział Ogłoszeń Zgoda 1, tel. 691-56, Kantor — Zgoda 1, tel. 230-00. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa, Konto P.K.O. Nr. 15-798.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136. PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnieniem do domu) i na prowincji zł. 2-30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3-30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-ty (na wszystkich stronach po 6 szpal-ty): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy, specjalne — 3 zł., lekar-skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunika-ty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.